

Halina Piekarska

Profile

Palestra 27/11(311), 62-65

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że ewentualne różnice poglądów na Zjeździe są naturalne, bo wynika to z demokratycznych reguł obrad, przy czym fakt ten będzie dobry dla prac samorządu i nie musi bynajmniej budzić niepokoju.

Adwokatura z istoty swego zawodu odznacza się zmysłem krytycznym, co należy do cech tego zawodu i jego funkcji publicznoprawnych. Poziom obrad wykaże dojrzałość społeczną tego środowiska zawodowego.

W uzupełnieniu wypowiedzi Prezesa NRA zabrała również głos wiceprezes NRA adw. Maria Budzanowska, która podkreśliła te elementy pracy adwokatów, które składają się na pojęcie godności zawodu. Zwróciła też uwagę na wzrost aspiracji społecznych adwokatury, który m.in. wyraża się we wkładzie adwokatury w doskonalenie prawa i praktyki jego stosowania.

s.m.

PROFILE

O KRAJOZNAWSTWIE I TURYSTYCE (Rozmowa z adwokatem Tadeuszem Kowalewskim)

Będąc częstym gościem naszego uroczego DPTA zaobserwowałam, że mało kto interesuje się zwiedzaniem atrakcyjnych miejscowości czy zabytków i pomników kultury, położonych w odległości zaledwie pieszego spaceru od Grzegorzewic (np. stary kościół w Lutkówce, rezerwat drzew w Rozalinie, pałac Platerów w Osuchowie, średniowieczny obraz w kolegiacie grodzkiej, dom Wojciecha Siemiona ze zbiorami dzieł sztuki itp.).

Z rozmów przeprowadzonych na tarasie i w parku można by wysunąć pogląd, że w ogóle częściej wybierają się ludzie na Wyspy Karaibskie czy Wyspy Kanaryjskie niż na krajoznawcze zwiedzanie okolic.

Tak mnie to zgniewało, że powiedziałam kiedyś komuś znającemu niemal „cały świat”: „Jak Pan może się czuć Polakiem, skoro nigdy nie widział Gniezna, Kruszewicy, Strzelna ani innych cudów naszej architektury?”

Rzeczywiście, coś w tym jest. Na całym świecie żywiłowo rozwija się turystyka. Adwokaci — jak wszyscy Polacy — „kochają” podróżować. Jeżdżą, i to nawet bardzo dużo. Ale kto słyszał o adwokackich wycieczkach gdzieś „na odsiecz” lub do Rzymu albo do Krakowa? Co w tej dziedzinie robi nasz samorząd. Czyżby gnuśniał?

Żeby odpowiedzieć na to retoryczne pytanie, trzeba zacząć od pierwszej litery naszego adwokackiego alfabetu, a więc od mecenasa Witolda Bayera. Otóż już w 1977 r. zasiedli przy nim w OBA działacze PTTK — adwokaci: Andrzej Rozmarynowicz, Józef Maciejko, Edmund Mieroszewicz i Antoni Zakrzewski. Uznano wtedy za konieczne, aby przy wszystkich radach adwokackich powstały oddziały lub koła PTTK. W 1980 r. narada działaczy przy Radzie Adwokackiej w Białsku-Białej, po wysłuchaniu referatu adw. W. Bayera, wyłoniła Komisję Krajową Turystyki, do której weszli m.in. adw. W. Sieklucki, W. Byrda, S. Sikora i M. Nowacki.

A więc zaczęło się! A więc rajdy samochodowe i piesze, rejsy żeglarskie.

Dlatego pozwoliłam sobie prosić o rozmowę w tej sprawie Pana mecenasa Ko-

walewskiego, dziekana Izby Adwokackiej w Płocku, wieloletniego działacza PTTK, prezesa Zarządu Wojewódzkiego Oddziału tego Towarzystwa, a przede wszystkim autora znakomych przewodników po Płocku. Oto przebieg naszej rozmowy.

H.P. *Czy dla Pana Dziekana praca społeczna jest źródłem przyjemności, czy też zgrzyoty i rozczarowań?*

T.K. Prezesując płockiemu PTTK-owi od 1952 r., odczuwałem w tym długim okresie zawsze dużą satysfakcję z osobistego współuczestnictwa w imprezach turystycznych oraz ze świadomości, że wszyscy biorący w nich udział autentycznie je przeżywają. Rozczarowań w pełnym znaczeniu tego słowa nie było.

H.P. *A ile czasu zajmuje taka działalność i czy przeszkadza w wykonywaniu zawodu? Moim zdaniem najważniejsze jest to, żeby działacz społeczny miał czas na swą pracę i żeby ją kochał.*

T.K. Prezesowanie w Oddziale PTTK pochłaniało kilka godzin tygodniowo. Obecnie jako prezes Zarządu Wojewódzkiego PTTK poświęcam na to kilka godzin miesięcznie (jest też urzędujący wiceprezes). Sporo czasu zużyłem na opracowania „Przewodnika po Płocku i okolicach” i na jego aktualizację w toku kolejnych wydań. Ta praca jest moim hobby. Dopiero ostatnio, kiedy pełnię funkcję dziekana Rady Adwokackiej, odczuwam brak czasu na pracę zawodową. No, ale jakoś daję sobie radę.

H.P. *Co można powiedzieć czytelnikom „Palestry” o umasowieniu turystyki w naszym środowisku?*

T.K. Ruch turystyczny jest rzeczywiście masowy, ale raczej na Zachodzie. U nas stoją temu na przeszkodzie przede wszystkim względy ekonomiczne i administracyjno-paszportowe.

H.P. *To rozumiem. Są obiektywne trudności. Nie nastawialiśmy się na tworzenie przemysłu turystycznego, tak jak to zrobili Włosi czy Bułgarzy lub Czesi, którzy w rezultacie zarabiają na tym dużo dewiz. U nas turystyka jest zgrzebna i improwizowana, ale nasz nestor krajoznawstwa mecenas E. Mieroszewicz optymistycznie twierdzi, że kłopoty i ograniczenia w używaniu autokarów naprowadzą PTTK na właściwą drogę pieszych wędrówek. Proszę powiedzieć, jaka jest przyczyna tego zamilowania do ruchu i podróży.*

T.K. Genezy masowości ruchu turystycznego należy, moim zdaniem, dopatrywać się w naturalnej, cechującej człowieka ciekawości świata. Jest to wrodzona dążność, na której realizację pozwala współczesna technika.

H.P. *Ogromną rolę spełniają tu biura podróży i reklama. Ale wydaje się, że inspiracji turystycznej, tej masowej, należy szukać u nas przede wszystkim w PTTK.*

T.K. PTTK istnieje już od 1906 roku, a jest organizacją ludzi przeważnie młodych, którzy wyłącznie z własnej i nieprzymuszonej woli podpisują deklaracje członkowskie i płacą składki. Nie uprawiamy żadnego werbunku czy naboru. Nie zapewniamy też przywilejów. Dlatego PTTK nie ma charakteru masowego, choć z satysfakcją trzeba przyznać, że stan liczebny uległ w ostatnich latach wielokrotnieniu.

H.P. *Czy wspomniany rozwój jest równomierny i wszechstronny czy też — jak przypuszczam — turystyka idzie do góry, a krajoznawstwo opada?*

T.K. Krajoznawstwo powstało w okresie niewoli. Stanowiło wtedy namiastkę nielegalnej nauki historii i geografii oraz języka polskiego. Oczywiście sytuacja obecna jest inna. Obecnie turystyka to podróżowanie dla przyjemności. Szukamy pięknych krajobrazów i natury, żeby regenerować swoje zdrowie fizyczne i duchowe.

H.P. *Ale czy są jeszcze prawdziwi turyści na świecie, tacy, jakich spotykamy np.*

w „Panu Jowialskim”? Studenci wędrujący na piechotę o chlebie i wodzie po to, żeby poznać i zapisać stare melodie lub naszkicować stare budownictwo.

T.K. Śmiem twierdzić, że większość wędrujących, którzy poruszają się najrozmaitszymi środkami lokomocji lub pieszo, to prawdziwi turyści.

H.P. Obawiam się, że Pan Dziekan zbyt optymistycznie ocenia sytuację. W prasie czytamy przecież często o podróżach dla zarobku — nieadwokatów, rzecz jasna — całej tej sfery handlarzy i szmuglerów.

T.K. Istotnie, czasami podróżnicy za granicą zajmują się okazjnie handlem. Wydaje mi się, że robią to wprost z życiowej konieczności. Ale przecież nawet w „orbisowskich” wycieczkach znajdują się prawdziwi turyści.

H.P. „Znajdują się” — tak jak rodzynki w cieście. Ja bym chciała, żeby wszyscy byli „prawdziwymi turystami”, ale zdaję sobie sprawę, że umasowiona turystyka obniża jej poziom.

T.K. Obniżenie poziomu towarzyszy w zasadzie każdej masowości. W omawianej przez nas dziedzinie podróży skutecznym antidotum jest tak zwana turystyka „kwalifikowana”, a więc żeglarska, kajakowa, kolarska, piesza (nizinna i górską), motorowerowa oraz imprezy ukierunkowane przedmiotowo. Od kilkunastu lat PTTK preferuje taką właśnie turystykę.

H.P. Oczywiście. Najzdrowsza i najtańsza rozrywka to piesze wycieczki po kraju. Wiem, że są naprawdę popularne i liczne. Słyszałam przy tym, że biorą w nich udział tylko „ciekawi” ludzie. Nie znajdziesz tam, nawet ze świecą, ani rozrabiaiki, ani chuligana. Czy to cud, czy wynik jakiejś celowej akcji segregacyjnej lub jakichś innych zabiegów zarządu PTTK?

T.K. Nasze kwalifikowane imprezy rzeczywiście nie pociągają chuliganów. Mają oni własne, szczególne zainteresowania. A rygor regulaminowy wręcz ich odstrasza.

H.P. To na pewno dobrze, że tak jest, chociaż może należałoby tych chuliganów przyciągnąć i wychowywać w szacunku dla zbiorowości.

T.K. Czyniliśmy, co prawda rzadko, takie próby — z inspiracji właściwych czynników — włączania do udziału w naszych imprezach całych grup tzw. „trudnej młodzieży”, ale nie czujemy się dostatecznie silni w zakresie organizowania takich imprez, żeby taką akcję kontynuować.

H.P. Najważniejszą z naszego zawodowego punktu widzenia jest sprawa udziału adwokatów w PTTK.

T.K. Do PTTK należy wielu adwokatów, ale trzeba stwierdzić, że na ogół są oni nastawieni na turystykę konsumpcyjną, tzn. że najchętniej wojażują mając na widoku cele przyjemnościowe.

H.P. To rozumiem, ale jednak chodzi mi o adwokatów-działaczy i organizatorów ruchu krajoznawczego i turystycznego, tego np. pokroju, co adwokat-posel na Sejm Halina Latecka lub b. dziekan Rady Adwokackiej w Łodzi adw. Zygmunt Deczyński czy wicedziekan z Radomia Cz. Badowski, którzy potrafili współdziałać z biurami turystycznymi, organizować pobyty adwokackie na Węgrzech, w Czechosłowacji, w NRD, we Francji, w Jugosławii i w Liechtensteinie oraz krajowe wycieczki do Żelazowej Woli, na szlak piastowski i wiele, wiele innych.

T.K. Naturalnie. Są rzeczywiście tacy. Na przykład jeden z naszych adwokatów, Jerzy Zieliński, członek PTTK, wyróżnia się szczególną aktywnością. Jest przewodnikiem z uprawnieniami na kilka województw, pilotem wycieczek zagranicznych. Pomaga mu w tym ogromna wiedza historyczna. Warto dodać, że zdobył w tej dziedzinie główną wygraną w telewizyjnej „Wielkiej Grze”.

H.P. Mamy wielu rasowych turystów i znakomitych podróżników, jak wspomniany sędziwy entuzjasta i miłośnik pieszych wędrówek mec. Edmund Mieroszewicz, mec. E. Muszalski albo entuzjaści turystyki górskiej: adw. Czesław Maliszewski, adw. Wiesław Chrzanowski, adw. Maria Koziółkiewicz i inni, a także wielu odbywających długie podróże samochodowe, jak np. adw. Jerzy Klewin, wielbiciel Taorminy. Ceniśmy szczególnie takich turystów, którzy potrafią swoje wrażenia i przeżycia wycieczkowe przekazać interesująco innym, jak np. adw. Halina Ordnowa, albo jakim był nieżyjący już adw. Leonard Olejnik z Opola, autor wspnianych fotografii i slajdów, pokazywanych później na licznych wystawach i w gronie adwokackim.

T.K. Nam w PTTK chodzi o to, aby w naszym ruchu byli młodzi. Na naszym terenie oni przeważają i zawsze przeważali.

H.P. Tak być powinno. Chodzi o to, żeby ich było jak najwięcej. Co, zdaniem Pana Mecenas, mogą i powinny robić Rady Adwokackie, ażeby upowszechnić w naszym środowisku ideały PTTK, a zwłaszcza wielką sprawę walki o ochronę środowiska i ratowanie zabytków?

T.K. Organy naszego adwokackiego samorządu, na którego barkach spoczywa tak wiele i tak ważnych spraw zawodowych i korporacyjnych, nie są chyba w stanie czynić więcej, niż czynią dotychczas. Trzeba apelować o współpracę z PTTK, włączać się do imprez turystycznych, w miarę możliwości organizować własne imprezy (np. ORA w Olsztynie — żeglarstwo), a także koła i oddziały w terenie (Rzeszów).

Adwokaci Izby płockiej bardzo się interesują krajoznawstwem. Nasze ogólnoizbowe szkolenia (sympozja) organizujemy w różnych miejscowościach na terenie Izby i poza nią, by przy okazji poznawać atrakcyjne ośrodki. Sądzę, że w innych Izbach jest podobnie.

H.P. Jest podobnie, ale przecież niektóre środowiska mają szczególnie duże osiągnięcia. Stusznie Pan Dziekan wspomniał o Radzie Adwokackiej w Olsztynie, która od 1978 r. pod patronatem OBA zorganizowała już pięć Ogólnopolskich Rejsów Żeglarskich Adwokatury. W ostatnim tegorocznym rejsie wzięły udział sześćdziesiąt dwie osoby i szesnaście jachtów. Komandorem był adw. Zbigniew Kobylński, a uczestnikami m.in. z Warszawy wiceprezes NRA adw. Maria Budzanowska i redaktor „Palestry” Jerzy Szczęsny. Zorganizowano ponadto maraton pływacki i regaty wioślarskie. Na zakończenie imprezy dziekan ORA w Olsztynie adw. Wojciech Gryczewski wręczył zwycięzcy puchar ufundowany przez NRA.

A rajdy samochodowe w Rzeszowie, organizowane od 1971 r. z inicjatywy nieżyjącego już adw. Mieczysława Rachwał? Obecnie zajmuje się nimi adw. Alfred Karasowski, a koordynuje wicedziekan NRA w Rzeszowie adw. Mieczysław Cincio. Bierze w nich udział cała polska adwokatura, oczywiście ta zmotoryzowana i usportowiona.

T.K. Rajdy samochodowe to impreza Koła PTTK Nr 44 w Rzeszowie przy ORA.

H.P. Uważam, że turystyka i krajoznawstwo to radość życia i zdrowia, to sposób na gnuśność. I to niezależnie od takich czy innych ram organizacyjnych. Pan Dziekan twierdzi, że zrobiono wiele. Ja nie byłabym tak wyrozumiała w ocenie samorządu. Można i należy zrobić więcej, ale rozumiem: dziekan dziekanowi ..., jak mówi przysłowie. Najważniejszy jednak jest entuzjazm.

Rozmowę przeprowadziła Halina Piekarska